



Redakcja: Sławomir Poleszak (zastępca dyrektora IEŚ), Agnieszka Zajdel
(sekretarz redakcji), Szczepan Czarnecki, Spasimir Domaradzki, Łukasz
Krzyżanowski, Sławomir Łukasiewicz, Damian Szacawa, Agata Tatarenko

Nr 1410 (150/2025) | 13.08.2025

ISSN 2657-6996

© IEŚ

Krzysztof Fedorowicz

Coraz więcej dronów rozbija się na Białorusi. Narastający problem i bezradność władz

Wykorzystywanie przez Federację Rosyjską białoruskiej przestrzeni powietrznej do ataków na Ukrainę sprawia coraz więcej problemów białoruskim władzom. Liczne incydenty z rosyjskimi i ukraińskimi dronami, które przelatują, a także rozbijają się na terytorium Białorusi, wywołują coraz więcej pytań i budzą zaniepokojenie białoruskiego społeczeństwa. Może to spowodować, że Łukaszenka, w obliczu tych wydarzeń, zmieni zdanie i zdecyduje się na otwarty udział w konflikcie, tłumacząc to koniecznością reakcji na narastające zagrożenie.

Razem, ale osobno. Agresja Rosji na Ukrainę w 2022 r. i współudział w niej Białorusi w dłuższym okresie uwidoczniły nieprzewidziane wcześniej, negatywne konsekwencje dla białoruskiego społeczeństwa. Białoruś od pierwszych dni wojny wspiera Federację Rosyjską. Udostępniła swoją infrastrukturę wojskową i cywilną na użytek rosyjskich sił zbrojnych, co umożliwiło przeprowadzenie zarówno ataków rakietowych, jak i inwazji lądowej w kierunku ukraińskiej stolicy. W białoruskich jednostkach rozlokowany był rosyjski personel wojskowy, który trafił tam w ramach poprzedzających inwazję manewrów. W pierwszych miesiącach wojny na potrzeby rosyjskiej armii udostępniono także białoruskie szpitale i sanatoria, w których przebywali ranni żołnierze. Białoruski przemysł petrochemiczny oraz rolno-spożywczy od początku agresji pracuje na rzecz armii rosyjskiej. Jak dotąd Białoruś nie przystąpiła jednak bezpośrednio do konfliktu, a jej przywódca deklaruje publicznie swoją „neutralność” i gotowość do udostępnienia terytorium jako miejsca ewentualnych rozmów pokojowych. Białorusini funkcjonowali obok konfliktu, zapewniani przez przywódcę, że są bezpieczni i że ich to nie dotyczy. Na ulicach panował porządek – nikt nie strzelał do przechodniów, nie było alarmów przeciwlotniczych ani stanu wojennego. Jednak już w 2024 r. sytuacja powoli zaczęła się zmieniać, a białoruskie społeczeństwo stopniowo zaczęło odczuwać negatywne skutki konfliktu.

Wojna przychodzi z nieba. Coraz częściej wykorzystywane przez stronę rosyjską w wojnie z Ukrainą drony bojowe już od 2024 r. incydentalnie naruszały (celowo bądź przypadkowo) przestrzeń powietrzną państw graniczących z Ukrainą: Mołdawii, Rumunii oraz Polski. W połowie 2024 r. nastąpił wyraźny wzrost liczby rosyjskich dronów operujących nad terytorium Białorusi, co stwarzało problemy związane z bezpieczeństwem oraz stawiało w niekomfortowej sytuacji białoruskie siły zbrojne (Komentarze IEŚ 1192). Ponadto pojawiła się konieczność reakcji władz i uspokojenia społeczeństwa, przed którym nie dało się ukryć dronów bojowych latających po białoruskim niebie.

Pojedyncze przeloty w pobliżu granicy z Ukrainą władze tłumaczyły wrogimi działaniami ukraińskich władz, zmierzających do zaognienia sytuacji. Jednak od lipca 2024 r. rosyjskie drony typu Shahed wielokrotnie wlatywały w przestrzeń powietrzną Białorusi poza strefę przygraniczną, pojawiając się nad dużymi miastami. 16 lipca 2024 r. jeden z dronów dotarł aż do Mohylewa, po czym rozbił się i eksplodował w pobliżu Bobrujska. Do poważnego incydentu doszło też 5 września 2024 r., kiedy na terytorium Białorusi, w okolicy Homla, zestrzelono co najmniej dwa rosyjskie drony typu Shahed. Białoruskie Ministerstwo Obrony po raz pierwszy od wybuchu wojny na Ukrainie potwierdziło użycie lotnictwa przeciwko rosyjskim dronom. Informacja ta pojawiła się także w reżimowych środkach masowego przekazu, a tym samym narastający problem stał się faktem, który potwierdziły władze.

Widoczne nasilenie nastąpiło w styczniu 2025 r. Analiza danych z białoruskich i ukraińskich kanałów monitorujących (np. Telegram Rynda Monitoring, Flakshtok) wykazała, że w tym miesiącu odnotowano co



najmniej 95 przypadków wlotu rosyjskich bezałogowych statków powietrznych w przestrzeń powietrzną Białorusi podczas ataków na terytorium Ukrainy. Rekordowy pod tym względem był jednak lipiec 2025 r., kiedy na białoruskim niebie zarejestrowano aż 96 dronów bojowych. W większości przypadków drony po pewnym czasie opuszczały terytorium Białorusi, ale część z nich rozbiła się, powodując szkody materialne. 10 lipca 2025 r. rosyjski dron rozpoznawczy przeleciał przez całą Białoruś i rozbił się na terytorium Litwy. 12 lipca 2025 r. białoruski śmigłowiec Mi-24 zestrzelił nad Pińskiem rosyjski bezałogowy statek powietrzny lecący w kierunku Brześcia i Polski. Podczas kolejnego zmasowanego rosyjskiego ataku na Ukrainę w nocy 27/28 lipca 2025 r. jeden z dronów ponownie przeleciał przez Białoruś i pojawił się nad Wilnem, sfilmowany przez mieszkańców.

Do najpoważniejszego incydentu doszło 29 lipca 2025 r. – uzbrojony w 60 kg ładunku wybuchowego dron bojowy w nocy uderzył w 10-piętrowy blok na osiedlu w Mińsku. Na szczęście ładunek nie eksplodował, jednak szczątki spadającego urządzenia uszkodziły parkujące pod blokiem samochody. Sprawa stała się na tyle poważna, że po kilku dniach głos w tej sprawie zabrał sam Łukaszenka, oskarżając władze Ukrainy o eskalację konfliktu. Mimo publicznych zapowiedzi wyjaśnienia incydentu, do dziś nic nie ujawniono. Komitet Śledczy wszczął postępowanie karne, a w państwowych mediach zapadła cisza. Mieszkańcy stolicy nadal nie wiedzą, skąd wziął się dron, jak znalazł się w centrum Mińska i dlaczego zawiodła obrona przeciwlotnicza.

Próba wyciszenia. Coraz większa liczba incydentów z dronami bojowymi rozbijającymi się na Białorusi rodzi pytania o reakcję władz i sposób wyjaśniania tego typu wydarzeń. Mimo że coraz więcej obywateli Białorusi widzi drony i słyszy o ich przelotach, państwowe władze przyjęły taktykę wyciszania problemu. Np. 4 sierpnia 2025 r., po upadku drona w miejscowości Reczyca w pobliżu Homla, mieszkańcy najbliższej okolicy zostali poproszeni o podpisanie oświadczeń, że zachowają zdarzenie w tajemnicy. Białoruski przywódca tylko raz wypowiedział się na ten temat, gdy nie dało się już ukryć incydentu w Mińsku. Jego zdaniem, doszło do eskalacji niebezpiecznych działań, które należy powstrzymać. Wtórował mu jeden z deputowanych Izby Reprezentantów, Oleg Ciłko, publikując komentarze na TikToku. Podkreślał, że Białoruś leży pomiędzy dwoma krajami prowadzącymi działania militarne i że bez względu na to, jak nowoczesne są systemy obrony powietrznej, zdarzają się sytuacje, gdy różne statki powietrzne lecą w niewłaściwym kierunku – siły obrony powietrznej nie są wszechmocne i takie incydenty mogą czasami mieć miejsce. Jego argumentacja odzwierciedla ogólne stanowisko obecnych władz, zgodnie z którym Białorusini powinni „nie zauważać” takich incydentów i odnosić się do nich „ze zrozumieniem”.

Wnioski. Wykorzystywanie białoruskiej przestrzeni powietrznej przez Rosję powoduje coraz więcej incydentów z rozbijającymi się dronami i staje się poważnym problemem dla białoruskich władz. Mimo tego Łukaszenka nadal odrzuca narrację o zaangażowaniu w wojnę na Ukrainie i próbuje metodami administracyjnymi „pomijać” narastający problem. Nie jest to już jednak skuteczne, gdyż konsekwencje wspierania Rosji zaczynają dotyczyć mieszkańców Białorusi. Kwestią czasu jest kolejny upadek drona i ofiary śmiertelne wśród ludności cywilnej – co będzie już wymagało stanowczej reakcji władz.

Taka sytuacja może doprowadzić do zmiany stanowiska białoruskich władz i podjęcia decyzji o włączeniu się do konfliktu. Kolejny incydent i ofiary mogłyby stanowić pretekst do oskarżenia ukraińskich władz o atak, wprowadzenia stanu wojennego i militarnej odpowiedzi jako reakcji na zagrożenie. Sprzyjać temu może wojenna retoryka, obecna od kilku miesięcy w reżimowych środkach masowego przekazu, zgodnie z którą, w związku z agresywnymi działaniami NATO i bezpośrednich sąsiadów, Białoruś i jej społeczeństwo przygotowują się do wojny.